

Władza wyśle cię do psychiatryka

12 października 2013

Każdy, kto trafi na parę miesięcy do więzienia za jazdę po pijanemu na rowerze czy szarpaninę z policjantem na manifestacji, może być bezterminowo umieszczony w ośrodku psychiatrycznym, jeśli za kratkami okaże się, że ma zaburzoną osobowość – zdecydowała sejmowa komisja pracująca nad projektem rządu Tuska. – To przepis typowy dla systemów totalitarnych – mówi „Gazecie Polskiej” prof. Monika Płatek.

„Projektowana ustawa zawiera immanentne ryzyko nadużyć, polegających w szczególności na wymuszaniu zeznań, zmuszaniu do współpracy z policją i innymi służbami po odbyciu kary, a zatem stwarza zagrożenie dla funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego” – napisał w opinii przekazanej sejmowej komisji dr Ryszard Piotrowski z Uniwersytetu Warszawskiego.

„Głupota, nonsens” – komentuje prof. Janusz Heitzman, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, gdy czytamy mu przepis, który przyjęła komisja podczas posiedzenia 26 września. „Więzień przed wyrokiem nie był upośledzony i stwierdzono to dopiero w zakładzie karnym? Absurd, przecież upośledzenie rozwija się w zdecydowanej większości przypadków w dzieciństwie” – mówi prof. Heitzman.

Chodzi o art. 1 zgłoszonego przez Donalda Tuska projektu ustawy „o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób”. Określa on tak osoby, które zostały skazane na wyrok więzienia bez zawieszenia i „w trakcie postępowania wykonawczego (tj. w więzieniu – przyp. PL) stwierdzono u nich zaburzenia psychiczne w postaci upośledzenia umysłowego, zaburzenia osobowości lub zaburzenia preferencji seksualnych”.

Protest psychiatrów – nie mniejszy niż „upośledzenie” – budzi też sformułowanie o „zaburzeniach osobowości”. Ma je według różnych ekspertów od kilkunastu do kilkudziesięciu procent społeczeństwa. „Twórcy tych przepisów wchodzą w działkę, na której się nie znają, chcą decydować o sprawach zarezerwowanych dla psychiatrów. To wywołuje oczywisty protest naszego środowiska” – mówi prof. Heitzman. Jego zdaniem sprawcy przestępstw, zwłaszcza cięższych, mają z reguły niepoprawną osobowość. Tyle że nijak ma się to do odkrywania ich rzekomej choroby w więzieniu.

Jak podkreślają w innej opinii przedstawionej komisji prof. Piotr Kruszyński i dr Marcin Warchoł, wśród zaburzeń osobowości wymienia się osobowość fanatyczną, pieniaczą, histeryczną, lękliwą czy bierną. Nie są one chorobą psychiczną.

Tymczasem według projektu ustawy osoby z takimi zaburzeniami mają być przymusowo umieszczone w Krajowym Ośrodku Terapii Zaburzeń Psychiczych, o ile ich zaburzenia „mają taki charakter lub nasilenie, że zachodzi co najmniej wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego (...) zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 10 lat”.

Kto ma decydować o tym, czy więzień ma takie zaburzenia? Zgodnie z art. 9... dyrektor zakładu karnego. Do wniosku o psychiatryk dołączyć ma on informację o postępach w resocjalizacji oraz opinię psychiatryczną i psychologiczną.

Pretekstem do przyjęcia ustawy ma być fakt, iż na wolność wyjść mają zbrodniarze z czasów PRL. Tyle że nie ma to nic wspólnego z treścią przygotowanego projektu. „Twierdzenie to nie odpowiada treści projektu, w którym nie ma mowy o tego rodzaju osobach” – stwierdza dr Piotrowski.

Dlaczego rząd forsuje rozwiązanie, że ustawa dotyczyć ma osób, które nie miały na koncie wysokich wyroków? Wiceminister

sprawiedliwości Michał Królikowski tłumaczył w czasie posiedzenia komisji, że chodzi o orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: „Trybunał dopuszcza możliwość izolacji osób przy spełnieniu określonych kryteriów, przesłanek, opinii biegłych. (...) Natomiast nie może to być powiązane z czynem”.

„Mieliśmy do czynienia z wywołaniem przez ministra Gowina stanu zagrożenia, że oto na wolność wyjdą bestie, mordercy i gwałciciele” – mówi prof. Monika Płatek. „Tymczasem projekt w obecnej postaci w ogóle nie dotyczy tych, którzy byli pretekstem do jego powstania” – dodaje. Projekt mówi bowiem o skazanych na karę pozbawienia wolności, a zgodnie z polskim prawem do takich zalicza się osoby, które dostały wyrok od miesiąca do 15 lat. Wyroki 25 lat i dożywocia, wbrew potocznej opinii, w ogóle nie podpadają pod tę kategorię.

„Ta ustawa może być instrumentem do rozprawienia się przez władzę z osobami niewygodnymi. Każdą władzę. Również jeśli rządy obejmie Jarosław Kaczyński, nie chcę, żeby miał taki instrument w ręku” – stwierdza prof. Płatek.

Autor: Piotr Lisiewicz

Źródła: Gazeta Polska, [Niezależna](#)